

Maja Staśko, Patrycja Wieczorkiewicz, *Gwałt polski*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2020

Bałam się tej książki.

Książek, których głównym i jedynym tematem jest gwałt do niedawna nie było. Tabu przełamała Zofia Nawrocka w 2013 roku, jednak jej książka *Gwałt: głos kobiet wobec społecznego tabu*, choć świetnie, literacko napisana, była przede wszystkim pracą naukową.

Zresztą temat gwałtu raczej odstrasza niż zachęca do czytania, że wolimy trzymać się od niego z daleka. Gwałt to coś, co przydarza się innym kobietom, im dalej będziemy się od niego trzymać z daleka, tym lepiej dla nas. A jeśli mamy za sobą doświadczenie przemocy seksualnej – tym bardziej nie chcemy do niego wracać.

Bałam się więc tej książki. Bałam się tematu gwałtu. Bałam się opowieści z pierwszej ręki. Bałam się dramatu każdej z rozmówczyń. Bałam się, że nie będę potem mogła spać, a w każdym mężczyźnie będę widzieć potencjalnego gwałciiciela. Bałam się, że powrócą historie, które opowiadały mi różne kobiety, i wspomnienia sytuacji, w których się sama znajdowałam.

Wiedziałam, że trzeba ją będzie jednak przeczytać, kupiłam trochę przypadkiem, odkrywszy czynną księgarnię w opustoszałym centrum handlowym, odłożyłam na stole w kuchni, wraz paroma innymi, i wreszcie nastąpił ten moment, w którym usiadłam, wzięłam ją do ręki i zaczęłam czytać. No i okazało się, że mimo tego całego ciężaru, którego się obawiałam, książkę nie tylko da się czytać, ale jest to lektura absorbująca, jak raz się zacznie, trzeba czytać aż dojdzie się do ostatniej strony. Aż mi się nawet zrobiło wstyd, że czytam, jakby to była wciągająca powieść. Zapewne zadziałało przełamanie tabu, ale przede wszystkim odrzucenie schematu, w którym o gwałcie i osobach, które go doświadczyły mówi się z wyższością perspektywy tych, które są ponad to, bo ich to bezpośrednio nie dotyczy, lub, co gorsza, z perspektywy gwałciiciela. Maja Staśko i Patrycja Wieczorkiewicz zdecydowały świadomie oddać głos osobom, które

padły ofiarą gwałtów, i to one mówią o swoim doświadczeniu własnym głosem. Osobom, bo obok opowieści Marty, Julii czy Małgorzaty i innych mamy też historię Dawida. Każda z tych historii jest inna, bo opowiadają je różne osoby na swój własny sposób, a ich doświadczenia również są bardzo odmienne. Nie można z tych opowieści ułożyć jednego wzorca gwałtu czy gwałciiciela, ale nie to przecież chodziło, tylko o życie tych, które przeżyły gwałt lub gwałty.

Przynajmniej dwie bohaterki zrezygnowały z anonimowości. Jedną z nich znam i wiedziałam, że jej opowieść znajduje się w książce. Drugą poznałam przez Facebooka, jej twarz



SILNE.

jest na okładce. Stoi tam obok odwróconych tyłem osób, więcej zdjęć bohaterek znajduje się w książce.

SILNE.

Autorki opowieści nie zrzucają swego ciężaru na czytelniczki, nie bójcie się, da się potem nawet zasnąć. No chyba że opowieści te przypominają wam Wasze własne doświadczenia, których dotąd nie klasyfikowałyście jako gwałt czy przemoc seksualną. Dużo gorsze w doświadczeniach dzielących się swymi historiami jest, co się dzieje po. Mimo wielokrotnego czytania tych samych akapitów nie da się po prostu uwierzyć, że zgwałconym kobietom nikt nie wierzy, mimo ewidentnych dowodów, kobiety są same karane przez sądy: za zniesławienie gwałtciela, za rzekome nieścisłości w zeznaniach, że ich opowieści są ignorowane i dezawuowane. Więc przynajmniej w tej książce nie są.

Decyzja, by opowiedzieć o gwałcie, publicznie, to akt odwagi każdej z osób, której historię czytamy. Zebranie tych historii przez Maję Staśko i Patrycję Wieczorkiewicz to decyzja, której dalekosiężnym skutkiem może być przełamanie tabu, obalenie stereotypów, koniec kłamstw i przemilczeń towarzyszących tematyce gwałtu, służących usprawiedliwianiu czy wręcz uniewinnianiu gwałtcieli.

Iza Desperak

Caroline Criado Perez, Niewidzialne kobiety. Jak dane tworzą świat skrojony pod mężczyzn, Karakter, Kraków 2020

„Męski, jeśli nie zaznaczono inaczej”

Zastanawialiście się kiedyś, dlaczego w komunikatach o odśnieżaniu mowa jest o drogach, a nie o chodnikach? I co by było, gdyby w pierwszej kolejności odśnieżano trasy, którymi piesi zmierzają do przystanków komunikacji publicznej, rodzice pchają wózki z dziećmi a emerytki podążają na rynek?

Marzenie ściętej głowy? Niekoniecznie. W 2011 roku w samorząd szwedzkiego miasta Karlskoga przyjrzał się genderowemu aspektowi odśnieżania, by odkryć, że priorytet dla ruchliwych tras komunikacji samochodowej dyskryminuje kobiety. Bo to one częściej poruszają się pieszo, choćby łącząc obowiązki zawodowe z opiekuńczymi, rzadziej zaś korzystają z samochodów. Już wcześniej w Szwecji odkryto, że w czasie gołoledzi to piesi ulegają różnego rodzaju kontuzjom częściej niż zmotoryzowani, a wśród pieszych z kolei dominują kobiety, i ich uszkodzenia ciała bywają poważniejsze. Czy dzieje się tak tylko w tym kraju, bo zimą jest tam więcej opadów

